Nr 63a. Dnia 4 marca. Sroda. Dnia 20 lutego (4 marca) 1885 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Reichmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Kazimierza Królewicza.
Czwartek: Teofila Biskupa.
Piątek: Wiktora i Wiktoryna M. M.
Sobota: Tomasza z Akwinu Wyzn.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 42
Zachód „ 5 „ 43
Długość dnia godzin 10 minut 48.
Przybyło „ 3 „ 10

Wschód księżyca o godzinie 9 minut 59 w.
Zachód „ 8 „ 3 r.
Wysokość wody na rzece Wiśle stóp 3 cali 5
Dziś o godzinie 4-ej zrana ciepła 4° R.

Niedziela: Jana Bożego Beaty P.
Poniedziałek: Franciszki Wdowy.
Wtorek: 40 Męczenników.
Środa: Konstantyna Wyznawcy.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie.—Dziś Sławomiły, jutro Kazimierza św.

Wybory: Wybory na członków zarządu gminy izraelskiej. (Sala posiedzeń magistratu.)

Widowiska: Teatr Wielki: „Broń niewieścia” i „Rozwiedźmy się” (pierwszy występ panny Pospiszilówny);—teatr Rozmaitości: „Drzemka pana Prospera”;—teatr Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Giroflé-Girofla”. (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Konkurs krakowski.

Kraków d. 2-go marca.

Dziś o godzinie $12^3/_4$ rozbiegła się po mieście naszem wiadomość o wyniku konkursu na pomnik Mickiewicza.

Wieści tej nikt nie chciał dać wiary...

Pierwszą nagrodę otrzymał projekt pana Dykasa, oznaczony nr 6-tym i godłem „Switeź”.

Publiczność z zadziwieniem i oburzeniem wieść tę przyjęła. Większość pytała się, który to projekt, gdzie stał, jak wygląda?—nie zwracano bowiem na niego całkiem uwagi. Niewierni brali tę wiadomość za żart wesoły; mówiono nawet głośno kto ten żart puścił, winszowano jego mniemanemu autorowi konceptu...

Tymczasem była to prawda. Pan Dykas, uczeń prof. Zumbuscha, a wychowaniec ks. Czartoryskich, pobił na głowę tych wszystkich, których zdolnościami i wiedzą artystyczną słusznie się chlubimy.

Zazdrościć mu byłoby można, gdyby zwycięstwo to przypisać należało zasłudze.

Przyjrzyjmy się jego projektowi:

Na bardzo zwykłym postumencie stoi posąg Mickiewicza, udrapowany niefortunnie w płaszcz spadający. Po lewej stronie figura z książką przedstawiająca „Przeszłość”, po przeciwnej stronie odsłania się „Przyszłość”. Z frontu „Zdrój mądrości” z wanienką na wodę naturalną, z tyłu orzeł niewiadomo co unoszący nad takąż samą wanienką. Figury „Przeszłości” i „Przyszłości” wcale zgrabne i udatne stanowią dodatnią stronę pomnika. Całość szablonowa, zwyczajna, choć przyjemna dla oka; projekt to tak dobry na pomnik Mozarta, jak Körnera, mógłby być dobrym dla historyka, inżeniera, wielkiego przedsiębiorcy, dyrektora poczt państwowych, jak i dla kogokolwiekbądź innego. Jest to pomniczek, a nie pomnik.

Ta szablonowość, ten wszelki brak oryginalności, to niezrozumienie, iż pomnik dla Mickiewicza powinien ilustrować myśli lub dzieła poety, to jest największy zarzut, jaki projektowi Dykasa uczynić należy.

A dalej—ta „Przyszłość” i ta „Przeszłość”, które niewiadomo co mają znaczyć, zamiast których można posadzić Wiarę i Miłość, Sztukę i Poezję, Dobro i Piękno, Wdzięk i Siłę, lub co się komu podoba—co te figury, pytamy się, wyrażają? Jedno tylko, a mianowicie, iż rzeźbiarzowi zupełnie nieznane muszą być utwory wieszcza, a tem więcej nieznane mu jest jego samego znaczenie i stanowisko w narodzie.

O wodzie mającej płynąć ze „Źródła mądrości” wspominać nawet nie warto—pomysł to godny autora projektu, chcącego jakąś fontannę publiczną przyczepić do pomnika.

Że to co piszę nie jest mojem wyłącznie zdaniem wskazuje panujące w mieście oburzenie. A zresztą mam inne dowody.

Oto leży przedemną kilka pism, które obszernie rozbierały wszystkie modele.

Biorę naturalnie te tylko jakie mam pod ręką. Przejrzyjmy je:

Gazeta polska (nr 37) tak się odzywa piórem swego sprawozdawcy, p. Karola Matuszewskiego:

„...Posąg nieźle stoi... Dziki pomysł fontanny w żadnym razie pogodzić się nie da z poważnem znaczeniem pomnika i niekorzystnie świadczy o pojęciu jakie sobie wytworzył autor... Figury obmyślane dobrze, ale znajdowałyby się za nisko. Błędne to ich ulokowanie świadczy o niedostatecznem obeznaniu się z warunkami architektonicznemi. W ogólności projekt jest raczej wdzięczny niż poważny i majestatyczny, a tę trochę powagi, jaką posiada straciłby do reszty, gdyby go na placu Marjackim postawiono.”

Sprawozdawca *Reformy* nazywa projekt „niesłychanie konwencjonalnym i nawskróś nieoryginalnie skomponowanym”. Nad pracami temi (bo był i drugi projekt tegoż autora) „zastanawiać się bliżej” sprawozdawca nie będzie, a tylko poprzestaje na „przytoczeniu objaśnienia podanego przez autora”. Po tem objaśnieniu przyznaje sprawozdawca obu pracom „dobre i czyste wykonanie”, całość jednak nazywa „szablonową“ i dodaje, że pomniki takie mogą być „po pracowniach kamieniarskich robione na zapas”, tak dobrze na użytek nasz, jak i dla francuzów, anglików, niemców i bułgarów. „Znaczenie pomnika nic na tem nie ucierpi. Prócz godła niema śladu, że autorowi tych kompozycyj znane są utwory polskiego wieszcza...”

Z kolei biorę do ręki *Dziennik toruński*. Jest w korespondencjach obszerne sprawozdanie z wystawy projektów, o „Świtezie” jednak niema żadnej wzmianki.

Kuryer codzienny w opisie wystawionych modeli, o „Świtezie” nawet nie wspomina.

Gazeta krakowska pisząc o kilku wybitniejszych

6)

Z PAMIĘTNIKÓW KRÓTKOWIDZA.

przepisała

HAJOTA.

(Dalszy ciąg.)

Wpadam więc do pustego, jak mi się zdawało pokoju, znajduję pomimo zmroku potrzebne mi rzeczy, znajduję nawet jej kapelusz leżący na łóżku, co mnie wcale nie zastanawia, przestrajam się co żywo i w rodzaju próby przechodzę raz i drugi pokój, starając się o jaknajściślejsze odwzorowanie oryginału.

Kontent z siebie, zmierzam już ku drzwiom, gdy w tem z najciemniejszego kąta dolatuje mnie łagodny głos:

— Com ja ci zrobiła Leosiu, że mnie tak przedrzeźniasz?

Grad kamieniem spadający mi na głowę nie byłby mnie bardziej oszołomił, niż te proste, smutne słowa.

Marcelka była w pokoju! a ja jej nie widziałem. Spostrzegłem ją dopiero gdy wstała i zbliżyła się do mnie, bom ja się z miejsca nie mógł ruszyć, a gdy już była tuż przy mnie spostrzegłem także dwie duże łzy spływające z jej wielkich podsiniałych oczu.

Na ten widok doznałem takiego uczucia, jak gdyby mi kto serce kleszczami ścisnął, jednym zamachem zrzuciłem z siebie jej kaftanik, i owe nieszczęsne garb tworzące tornistry, i nie zważając żem został tylko w kamizelce padłem jej do nóg i twarz w fałdach jej sukienki ukryłem.

— Panno Marcelko! — zawołałem — niech mnie panna Marcelka zabije a nie gniewa się na mnie!

— Ja się na ciebie nie gniewam, Leosiu—odparła Marcelka, usiłując mnie podnieść — tylko... tak mi się przykro zrobiło.

Przy tych słowach głos jej zadrżał i tłumione łkania wstrząsnęły jej biedną, kaleką piersią.

To mnie ostatecznie dobiło.

— Panno Marcelko! — jęknąłem rozpaczliwie — niech panna Marcelka nie płacze, bo... bo... bo ja umrę.

I rozszlochałem się tak, że ona sama pocieszać mnie musiała.

W dalszem mojem życiu wiele ważniejszych przykrości i donioślejszych wypadków spotkało mnie, z powodu mego krótkowidztwa, śmiało jednak powiedzieć mogę, że nigdy nie byłem tak boleśnie zawstydzony, tak zły na siebie i na swoje przeklęte oczy, jak wtedy. Ale nie ma tego złego coby na dobre nie wyszło. Owo nie miłe zdarzenie zbliżyło mnie z Marcelką — i z czasem przywiązałem się do niej jak do siostry. Droga moja garbuska! Widziałem odtąd na świecie dużo cudnych biustów, czy to wykutych w marmurze na wieczną własność jakiej Wenery lub Junony, czy falujących życiem pod osłonką gaz i koronek, ale nie zdarzyło mi się już spotkać tak czystego, tkliwego serca, jak to, które biło w tej niekształtnej piersi.

Przez siedm lat spędzonych pod jednym dachem z Marcelką nie usłyszałem w jej ustach ani jednego gorzkiego słowa, nie odkryłem ani jednej samolubnej myśli. Wiedziała ona, że należy do tych, którym życie i świat nic nie dają — więc sama dawała co mogła, kochające serce i współczującą duszę, naprzód swojej babce, a potem mnie. Stała się moją powiernicą i moją pomocnicą zarazem i nie jedno wypracowanie, za które chwalono mnie później w klasie napisane zostało długą, kościstą jej ręką. Nad wiek, dużo wiadomości i rozsądku miało to upośledzone fizycznie dziewczę i jeżeli pomimo mego krótkowidztwa, perjodycznych napadów lenistwa i chronicznego roztargnienia przebrnąłem przez pierwsze trzy klasy, jej to głównie zawdzięczam.

Moi koledzy nie omieszkali naturalnie prześladować mnie tą przyjaźnią z Marcelką, która stała się zbyt widoczną, żeby nie zwróciła ich uwagi.

— Wiesz co—rzekł raz Władek—to wielka szkoda, żeś ty nie starszy. Moglibyście się pobrać! Ty ślepecki, ona garbata — ładnaby z was była para. Cóż myślisz?

Nie myślałem nic—ale palnąłem go tak dzielnie pięścią w kark, że raz nazawsze odechciało mu się zajmować moją matrymonjalną przyszłością.

Lata szkolne zbiegły mi jak sen.

Na każde święta i wakacje jeździłem do domu, woziłem często dobre cenzury, a zawsze promocje. Ciotka za każdym razem przypatrywała mi się długo i zbliska w taki sposób, w jaki uczeni badają niewidzialne żyjątka pod mikroskopem, a ojciec z poza stosów coraz wyżej piętrzących się akt spoglądał na mnie z rodzicielską dumą i w dowód szczególniejszej łaski opowiadał mi po tysiąc razy najdrobniejsze szczegóły swoich procesów.

Tymczasem, czy to skutkiem złego urządzenia ławek i światła w klasach, czy też sforsowania od ciągłego ślęczenia nad drukami, wzrok mój stał się jeszcze krótszym, a zauważyłem to ze smutkiem po owym obrazie w głównym ołtarzu, który był przedmiotem mojej dziecięcej ciekawości, a który stopniowo zatracał dla mnie nawet te niewyraźne odmiany barw i linij jakie dawniej posiadał, aż w końcu stał się jedną, gładką ciemną masą.

Trapiłem się tem potajemnie, bo też nieszczęsna ta wada na każdym kroku utrudniała mi życie, nie mówiąc już o tem, że na wielu punktach zagradzała mi drogę zupełnie. Miałem naprzykład wielkie zdolności do rysunków i dopóki chodziło o kopjowanie z wzorów, nie ręczę—czy nasz nauczyciel poczciwy, krzepki staruszek, nie widział we mnie drugiego Rafaela—za to też, gdyśmy przeszli do rysowania z antyków, rozczarowanie jego nie miało granic, bo, źle widząc, podobieństwa uchwycić nie mogłem, a wolałem naturalnie dostać zły stopień, niż przyznać się, iż odpowiednia dla innych odległość, dla mnie była zbyt wielką.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

projektach wspomina tylko, że jest także projekt z godłem „Świteź”.

Przegląd literacki i artystyczny wylicza ośm projektów zwracających powszechną uwagę, opisuje je i w końcu podaje tylko godła tych projektów, które po wyliczonych zasługują *jeszcze* na uwagę. Między temi ostatniemi jest i „Świteź”.

Echo warszawskie podało bardzo srogie potępienie tego modelu, nazywając „ubliżeniem idei pomnika” robienie z niego fontanny.

Dziś wreszcie świeżo wyszły zeszyt *Przeglądu Polskiego* pomieszcza obszerne sprawozdanie z wystawy pióra p. Karola Zaremby, znanego estetyka i architekta. Sprawozdawca podnosi kilka projektów i nie szczędzi im pochwał, do podnoszonych jednak nie należy „Świteź.” P. Z. nazywa projekt ten skromnym, spokojnym, przyznaje, że jest udatnym, ale zarzuca mu brak oryginalności, drapowanie płaszcza nazywa „skórzanem”, dziwi się pomysłowi wprowadzania figur, przedstawiających myśli abstrakcyjne, niezrozumiałe dla ogółu, motyw „zdroju mądrości” znajduje za drobnym do pomnika tego znaczenia, orła znajdującego się w tyle pomnika nie może zrozumieć, nie umie wreszcie oprzeć się uczuciu, „że taki pomnik widziało się już nieraz” i konkluduje swe zdanie tem, że całość jest za niska, że figury zniknęłyby dla widza, a wyższa podbudowa „zaszkodziłaby sylwecie całości.”

Mam jeszcze *Czas* pod ręką, ale ten o projektach nic nie pisał.

A więc połowa sprawozdawców nie zwróciła nawet uwagi na projekt p. Dykasa, druga połowa uważa go za nieodpowiedni dla naszego wieszcza.

I ten projekt został odznaczony pierwszą nagrodą!

Drugą nagrodę otrzymał p. Celiński, trzecią p. Barącz.

O tych projektach napiszę jutro.

Pomiędzy odrzuconemi projektami są prace: Gadomskiego, Rygiera, Gujskiego, Welońskiego, Godebskiego, Marconiego, Kryńskiego i t. d.

Wyliczam te nazwiska, bo nie są dla nikogo w Krakowie tajemnicą.

W środę miał być w kole artystyczno-literackiem bankiet dla nagrodzonych artystów. Wskutek wyroku bankiet ten odwołano.

Obywatele natomiast mają zamiar wydać ucztę dla „pokrzywdzonych.”

P. Guillaume, mieszkający w muzeum ks. Czartoryskich, wyjeżdża jutro.

K. B.

WIADOMOSCI BIEZĄCE.

= Zarządy kolei żelaznych w Cesarstwie i Królestwie otrzymały z ministerjum komunikacyj rozporządzenie, iżby wszystkie stacje zaopatrzone zostały na czas zbliżającej się pory letniej w odpowiednie utensylja pożarne na wypadek ognia.

= W przeciągu m. stycznia r. b. kolej terespolska przewiozła 44,455 pasażerów i rozmaitych towarów 1,886,814 pudów.

= Dnia 5-go b. m. w sali licytacyjnej tutejszego magistratu odbędzie się licytacja na wybrukowanie z dodaniem materjału ulicy Nowogrodzkiej, na przestrzeni 170 saż. bież. od ulicy Żelaznej do Leopoldyny, oraz na przebrukowanie tejże ulicy w dalszym ciągu od ul. Leopoldyny do Marszałkowskiej. Cena kosztorysowa wynosi rs. 9812.

= Z polecenia JE. księdza arcybiskupa Popiela we wszystkich kościołach tutejszych przez cały czas trwania wielkanocnej spowiedzi w sobotę i wigilję uroczystych świąt kapłani będą siedzieć w konfesjonałach nietylko zrana ale i po południu od godziny 4-tej do 7-ej wieczorem.

= **Z teatru i muzyki**

* Mieć głowę pełną Wallenroda” i znaleźć się na przedstawieniu „Giroflé-Girofla”, to jedna z tych średnich przyjemności sprawozdawczych, z któremi referent muzyczny pogodzić się musi, pomnąc, że każdy rodzaj ma swoje prawo bytu.

Ma go i operetka, przynajmniej miała, jeżeli wolno tego czasu przeszłego użyć, jako charakterystyki przeżycia się swawolnego dziecka opery komicznej i wodewilu.

Maluczko, a może odwróci się od tej rozbawionej muzy publiczność, która ją tak długo psuła i pieściła—dobrze więc, jeżeli repertuar przypomina niekiedy świetne czasy jej panowania.

„Giroflé” jest takiem wspomnieniem i należy do sympatyczniejszych produkcyj Lecoque'a.

Jest w librecie jeszcze trochę sensu, a w muzyce wiele wdzięku, dowcipu i inwencji—jest ton stylu, w którym operetka trzymała się, zbyt niestety krótką chwilkę, zanim wpadła w niedorzeczności tekstu i partycji.

„Giroflé” grano u nas przed laty na większej scenie i z większym zachodem; dziś trzeba patrzeć na przedstawienie tej operetki, jako na redukcję, ujętą w skromne bardzo, aż nazbyt skromne ramy.

W tych rozmiarach zrobiono co było można, to jest wyuczono śpiewaków śpiewać równo i zgodnie, ukostjumowano główne postacie nieźle, a chóry, jak zawsze, brudno—i powierzono losy operetki kilku lepszym siłom, które starały się nie zawieść położonego w nich zaufania.

Panna Wojakowska bardzo poprawnie śpiewała tytułową partję; pan Morozowicz i pani Majeranowska z humorem reprezentowały żywioł komiczny, panny Manowska i Święcka dostrajały się do całości; p. Dyliński był dziki... przerażająco.

Panu Turczyńskiemu w zastępstwie tylko dostała się partja, która właściwiej przeznaczoną była p. Misiewiczowi.

* Stanisław Barcewicz dnia 28-go lutego występował z wielkiem powodzeniem w koncercie symfonicznym w Magdeburgu.

* W przyszłym tygodniu przyjeżdża do Warszawy dr Harthan, dyrektor towarzystwa muzycznego w Odessie i zdolny fortepianista.

Artysta wystąpi na wieczorze Towarzystwa muzycznego, poczem uda się w podróż artystyczną po Niemczech.

= Odłożenie wieczoru.

Z powodu nieprzewidzianych, a od komitetu Towarzystwa muzycznego niezależnych okoliczności, zapowiedziany na dzień dzisiejszy większy wieczór muzyczny, poświęcony pamiątce setnej rocznicy urodzin Karola Kurpińskiego został odłożony.

Wieczór odbędzie się w sobotę dnia 7-go b. m.

= Pogadanki ogrodnicze.

Ostatnia pogadanka „o szkódnikach ogrodniczych” poświęcona owadom z rzędu much i półtegopokrywych — wypowiedziana wczoraj, równie licznych, jak poprzednia, zgromadziła słuchaczy.

Prelegent zakończył wskazaniem środków tępienia szkódników ogrodowych.

Pogadanka ta była ostatnią z serji tej zimy urządzonej.

Powodzenie tego rodzaju wykładów zachęci zapewne zarząd Towarzystwa ogrodniczego do urządzenia następnych seryj we właściwym czasie.

= Kościół św. Barbary.

Budujący się kościół na Koszykach z zewnątrz będzie pokryty czerwoną cegłą holenderską zamiast zwykłego tynku.

Roboty rozpoczną się z nastąpieniem pory wiosennej.

= Śmierć zdala od kraju.

Przed niedawnym czasem rozeszła się w Warszawie pogłoska o śmierci dobrze w naszem mieście znanego adwokata p. A. M. w Egipcie, gdzie od jakiegoś czasu podobno przebywał.

Obecnie wiadomość tę potwierdza stanowczo *Times*, który w liczbie ofiar poległych jednocześnie z z Gordonem w Chartumie wymienia także i Artura M.

= W ostateczności.

Nieregularność w spłaceniu rat do kas pożyczkowych przez rzemieślników, zmusiła zarząd tychże kas do podania kilkuset spraw na drogę sądową, celem pociągnięcia do zwrotu długu pożyczających i poręczycieli.

Niektóre długi zalegają już blisko od trzech lat.

Z jednej kasy na Podwalu spraw takich wniesiono blisko 500.

Innej rady na to nie było, przedwstępne bowiem wezwania i awizacje nie przyniosły żadnych rezultatów pomyślnych dla kas.

= Wywóz jagód.

W ciągu ubiegłego roku przez warszawską komorę wywieziono za granicę suszonych czarnych jagód za rs. około 4,000.

Jagody takie są poszukiwane przez zagranicznych przemysłowców do wyrobu atramentu, farb oraz do zabarwiania... win.

= Dola „kanarków”.

Wycofane z bruku miejskiego omnibusy, zwane „kanarkami”, pełnią obecnie obowiązki wozów frachtowych na szosie pomiędzy Białą i Międzyrzecem.

Dla tem większej ostentacji woźnice pozostawili napisy, oznaczające kierunek kursu...

Wieczory teatralne.

Giroflé-Girofla.

Rzecz dzieje się w operetkowej Hiszpanji, w operetkowym XIII-ym wieku.

Don Bolero d'Alcarazas, jeneralny poborca podatków prowincji Grenady, ma dwie córki, podobne do siebie jak dwie krople wody.

Grozi mu, oprócz konieczności wydania ich za mąż... bankructwo i zbrojny najazd naczelnika maurytańskiego plemienia, Murzuka.

Rada w radę—państwo Bolerowie postanawiają mądrze, dla zażegnania burzy, wydać jedną z nich, Giroflé, za syna głównego wierzyciela imćpana Moraskina, a drugą, Girofla, za imćpana Murzuka.

I byłby to finał zupełnie tegoczesny i wcale nie operetkowy.

Aliści los figlarz zrządza, że Girofla zostaje porwaną przez piratów w chwili, kiedy siostra jej, pani Moraskinowa, stanęła na ślubnym kobiercu, a oblubieniec jej samej tuż, tuż ma się pojawić.

Tableau!

Rodzice w rozpaczy, waleczny admirał Motamoros ich przyjaciel, pędzi w pogoń za zbójcami, Murzuk dopomina się narzeczonej i pragnie zaślubić ją natychmiast... W tak krytycznej chwili p. Bolerowa wpada na dowcipny pomysł.

Oto trzeba przez noc całą, to jest zanim admirał córkę z rąk piratów oswobodzi, utrzymać Murzuka w przekonaniu, że przyszła jego żona znajduje się w domu, pozwolić mu nawet zaślubić... jej siostrę podobną do niej, jak się rzekło, jak dwie krople wody, uwięzić go następnie (przypadkiem) samego w pokoju, wypłatać ma tysiące psot—byle tylko zyskać na czasie!

Z tych figlów, *qui pro quo*, awantur, szaleństw, tragikomicznych sytuacyj i przygód jednej poślubnej nocy składa się cała wesoła operetka, przedstawiona wczoraj po raz pierwszy na scenie Małego teatru.

Wprawdzie możnaby o niej powiedzieć stylem operetkowym:

Każdy tę
Nowość zna:
Giroflé—
Girofla!

Upłynęło już atoli czasu nieco od pojawienia się jej na naszym ogródkowym gruncie, zatarły się wspomnienia i—niech żyją dobrzy znajomi!

Więc też i sala pełna jak rzadko kiedy i oklasków sporo.

Już czy sala była pełną, to chyba najlepiej wiedzieć będzie p. Manowska... tak rzadko wzrok jej skierowany był na scenę.

O liczbę zaś oklasków nie pytajcie p. Morozowicza... nie zliczy ich! Chyba że mu Aurorcia dopomoże.

Śmiało powiedzieć może on o sobie:

Co mogłem, to zrobiłem!...

I zrobił dobrze.

Sąsiadki mojej, o parę krzeseł dalej, tak wachlarz skrzypi haniebnie, że miejscami nie słyszę nic, ani śpiewu, ani orkiestry, tylko... suflera, któremu, żem z libretta żadnego słowa nie uronił, podziękowanie niniejszem składam.

Pojawienie się gwałtownego Murzuka sprawia sensację. Niemniejszą kolejne gubienie kapeluszów a już największą uciechę gaszenie świec w drugim akcie.

Miły Boże, jak to zaraz widać, że owymi Fernando, Alonzo, Antonio etc. są po męsku przebrane dzieweczki! Ani to ponczu nie zapali jak należy, ani świecy nie zgasi w porę!

Zresztą byłoby wszystko w porządku, gdyby scena była nieco szerszą i dawała więcej swobody ożywionej akcji, zwłaszcza w drugim akcie; gdyby wejście naraz kilku osób nie wstrząsało w niemiłosierny sposób kulisami; gdyby p. Turczyński miał tenor bodaj p. Misiewicza, a damy z orszaku panien Bolerówien nauczyły się dygać.

A czyby też panowie i panie z chóru wstępnego w pierwszym akcie, tak zawzięcie śpiewający:

Szczęśliw dziś nasz los,
Serce z radości drży!...

nie mogli chociażby od czasu do czasu *drgnąć* istotnie?

Za przykład niech posłuży p. Dyliński, który raczej porwie sznury pereł na sobie niż chwilę spokojnie na miejscu postoi.

Ale mniejsza...

Muzyka raźna, libretto wcale dowcipne, pan Morozowicz na barkach swych utrzyma wszystko i — warto pójść, zabawić się i wychodząc z teatru nucić sobie, zapalając papierosa.

Praojcowie pośród śmiechu
Bardzo dobrze znali to,
Która piękność warta grzechu...

lub:

Jam kupca Maraskina syn,
Tak, Maraskina syn i... spółki!

Mojem zdaniem na jeden wieczór to wystarcza.

J.

Tylko że zamiast pasażerów „kanarki” mieszczą w sobie wory i skrzynie...

= Wygrany zakład.

Dwaj mieszkańcy Pragi pp. P. i G. założyli się z sobą, że pierwszy z nich wyścignie tramwaj, idąc pieszo z dworca kolei terespolskiej na plac Zamkowy.

Próbę powtarzano sześć razy i p. P. trzykrotnie przybył do mety, idąc średnim krokiem, jednocześnie z wagonem tramwajowym, a trzykrotnie go wyprzedził.

Dopomogły mu naturalnie długie a zupełnie niepotrzebne przystanki tramwajów na targu i zdarzające się prawie zawsze, choć zresztą nieuniknione, wyczekiwania przed mostem.

Zbyteczna powolność jazdy jest przyczyną nierentowności linij praskich kolei konnych, wiele bowiem osób zrażonych zbyt leniwą podróżą, tylko w dni słotne z tramwajów korzysta.

= Wesele z przeszkodami.

W dniu onegdajszym, w pewnej synagodze tutejszej stawała para narzeczonych, gdy nagle zjawia się młoda izraelitka i czyniąc zarzut krzywoprzysięstwa oświadcza, że narzeczony pozostawił ją w nędzy z dwojgiem dzieci.

Naturalnie, iż ceremonję przerwano.

Obecni z oburzeniem zaczęli się rozchodzić, lecz w kilka minut młoda para znów powróciła i ślub się odbył w porządku.

Jak się okazało narzeczony wyszedłszy do sieni w okamgnieniu porozumiał się z uwiedzioną dając jej 300 rs. gotowizną.

Ani słowa... praktycznie!

= Zapamiętali bilardziści.

W dniu onegdajszym w pewnej cukierni przy ulicy Marszałkowskiej trzej młodzi ludzie rozpocząwszy grę w bilard o godzinie 8-ej rano, zakończyli takową o pierwszej w nocy.

Fakt ten notujemy chociażby ze względu na wytrwałość graczy godną zaiste lepszej sprawy...

I tak samo wstali...

= Niesmaczny żarcik.

Ktoś z mieszkańców Wilna pozwolił sobie zażartować w sposób brutalny z rodziny D. zamieszkałej w naszem mieście.

Matka pana D., 70-letnia staruszka, przed kilku tygodniami wyjechała do Wilna dla odwiedzenia siostry.

Syn nieodbierając listu oczekiwał lada dzień powrotu matki.

Tymczasem w dniu onegdajszym rano przychodzi telegram następującej treści:

„Matka wczoraj umarła, jutro popołudniu pogrzeb, przyjeżdżaj.”

Nie było się co namyślać.

Pan D. tegoż dnia wieczorem wyruszył do Wilna, a pani D. na godzinę 9-tą rano w poniedziałek zakupiła nabożeństwo żałobne.

Właśnie pobożna synowa powraca z nabożeństwa do domu, gdy zastaje tylko co przybyłą świekrę, cieszącą się doskonałem zdrowiem...

Jednocześnie nadchodzi od D. z Wilna telegram, aby wstrzymano się z nabożeństwem.

Syn i matka minęli się w drodze, a telegram wyjaśniający przyszedł już zapóźno.

Mniejsza jednak o nabożeństwo, ale kto mógł być sprawcą tak alarmującego żartu?

Pan D. z powrotem dopiero dziś jest spodziewany.

= Słuszna kara.

Jak wiadomo w drugorzędnych zakładach restauracyjnych usługują przeważnie dziewczęta.

Zdarzyło się, że przed kilku tygodniami do takiej restauracji zaszedł wieczorem po teatrze pan W. z żoną.

Podczas, gdy państwo W. spożywali kolację, jakiś jegomość siedzący przy sąsiednim stoliku, wszczął rozmowę wiele pod względem treści i formy do życzenia zostawiającą z usługującą dziewczyną.

Oburzony tem pan W., zwrócił uwagę sąsiada, który jednak odpowiedział grubjańsko i dowcipkując i to w sposób coraz mniej przyzwoity.

Pan W. powstawszy z miejsca wyprowadził żonę z restauracji i usadowiwszy ją w dorożce, sam zaraz powrócił zapraszając nieprzyzwoitego gościa do cyrkułu.

Ostatecznie został spisany protokuł i pana K. pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Sędzia pokoju XIV-go oddziału rozpoznawszy okoliczności sprawy, wczoraj wprowadzonej skazał pana K. za nieprzyzwoite znalezienie się w miejscu publicznem na dwa tygodnie aresztu policyjnego.

= Na uczynku.

W dniu wczorajszym na Miodowej ujęty został kilkunastoletni wyrostek, w chwili, gdy wyciągał portmonetkę z kieszeni przechodzącej damy.

W ujętym poznano znanego złodzieja kieszonkowego.

= Z papierosa.

Terminator krawiecki Witold G., zamieszkały na ulicy Siennej, położywszy się spać, palił w łóżku papierosa, z którym zasnął.

Po upływie jakiegoś czasu, śpiący w drugim pokoju majster, przebudzony został drapiącym go w gardło gęstym dymem, skutkiem czego zerwawszy się z łóżka, wszedł do drugiego pokoju i tu znalazł G. wstanie nieprzytomnym, kołdra zaś i siennik, prawie zupełnie były zwęglone.

Po ocuceniu nieprzytomnego chłopca, okazało się, że został silnie poparzony na lewym boku i piersiach, które przedstawiają jedną ranę.

= Śmiertelna rana.

Na Krakowskiem-Przedmieściu w pobliżu skweru wszczęli kłótnię, a następnie bójkę Jan K. i Ignacy S., oboj wyrobnicy.

Pierwszy z nich zranił przeciwnika nożem w rękę i w głowę.

Ostatnia rana jest śmiertelną.

Nieprzytomnego S. odwieziono do szpitala Dzieciątka Jezus.

= Nagła śmierć.

Stróż domu nr 385 na Pradze, Stanisław S., nagle życie zakończył.

Podobnież zmarł nagle Witold M., wczasie przejazdu bryczką z Nowej Pragi do Warszawy.

Zwłoki zostały zabezpieczone celem wyprowadzenia śledztwa sądowego.

= Wypadki w tramwaju.

W dniu wczorajszym pani L. wysiadała na Królewskiej z tramwaju.

Najprzód sama wyszła, a kiedy podano jej trzyletnią córeczkę, pani L. nagle upada i dziecko upuszcza.

Biedna dziewczynka zraniła się silnie w główkę i zwichnęła rączkę.

Przed kilku miesiącami toż samo dziecko również przy wysiadaniu z tramwaju zwichnęło nóżkę.

Pan W. znów stojąc na platformie wagonu tramwajowego, spostrzegł idącego ulicą swego przyjaciela, do którego właśnie jechał, nienamyślając się więc długo, wyskoczył z tramwaju, gdy ten był w pełnym biegu i upadł tak nieszczęśliwie na kamienie, że oprócz mocnego pokaleczenia twarzy, złamał prawą rękę.

Omdlałego z bólu odwieziono do domu.

= Wypadek na kolei.

W dniu wczorajszym, o godzinie 10-ej rano, na stacji Praga kolei terespolskiej, smarownik Tarczyński, przez własną nieostrożność dostał się pod koła wagonu wekslującego podówczas pociągu gospodarczego.

Nieszczęśliwy ma obie nogi poniżej kolana zgruchotane.

Odwieziono go w stanie bezprzytomnym do szpitala praskiego.

= **Wypadki.** — Na Nowym-Świecie wypadła z dorożki pani O. i uległa zwichnięciu nogi.—Na Wspólnej Ludwik B., dyszlem wozu roboczego zraniony został w głowę.

= Z Pabjanic.

Preliminarz budżetu m. Pabjanic (gubernja piotrkowska) na rok bieżący oblicza dochody na 6,882 rs. 86½ kop., wydatki zaś na 5,962 rs. 99 kop.

Miejscowa ludność gminy izraelickiej urzędownie obliczoną została w r. z. na 1,958 głów, w tej liczbie 947 mężczyzn i 1,011 kobiet.

Dla potrzeb tej ludności istnieje w mieście dziesięć chederów.

Miejscowy dozór bożniczny popiera starania mieszkańców o otworzenie szkoły początkowej wyłącznie dla żydów, którąby pomieściła wszystkie dzieci żydowskie płci męzkiej i pozwoliła pozamykać chedery.

Ponieważ miasto posiada dostateczne fundusze na utrzymanie szkół, spodziewać się należy, że władza nie odrzuci projektu i pozwoli na rychłe otworzenie wzmiankowanej szkoły.

= Na osadę.

Mieszkańcy m. Dąbia, w powiecie kolskim, wystąpili do właściwej władzy z podaniem o zamianę tegoż miasta na osadę.

Motywują oni swoje żądanie upadkiem handlu i przemysłu.

Dąbie ma ludności 3,500 dusz; właścicieli domów jest w niem 202, a z tych 78 rolników.

W mieście, prócz magistratu, istnieje od początku r. b. notarjat.

= *Cherchez la femme.*

W pewnej okolicy na Kujawach, dwaj sąsiedzi właściciele dóbr, dążąc za postępem, połączyli swe dwory telefonem.

Jeżeli środek ten nie pomógł natychmiastowo do pokonania przesilenia rolniczego, to w każdym bądź razie zjednał obu sąsiadom sławę postępowych ziemian i dał im możność naradzania się o każdej porze doby nad potrzebami rolnictwa.

Z telefonu korzystały i małżonki obydwóch sąsiadów, częściej nawet niż mężowie, posiadały bowiem bardziej niewyczerpany i wszechstronniejszy zapas przedmiotów do rozmowy.

Pewnego dnia jedna z pań otrzymawszy świeżą wiadomość z Berlina o wskrzeszeniu krynolin, pośpieszyła zakomunikować ją przez telefon swej sąsiadce, wraz z radą sprowadzenia tego przyrządu na zabawę, mającą się odbyć w okolicy.

Pani X., którą natura hojnie uposażyła rubensowskiemi kształty, biorąc tę nowinę za żart złośliwy, odrzekła żywo, że z mody tej korzystać powinny tylko... tyczki do chmielu.

Pani Y. jest bardzo wysoką i niezmiernie chudą, tyczka więc przez telefon puszczona, w samo serce ją trafiła.

Wywiązała się dyskusja żółcią i octem zaprawna, a tak żywa i gorąca, że o słuchaniu mowy już nie było; obie panie mówiły naraz, jednocześnie, drut warczał, telefon piszczał, baterje grzmiały i... stała się rzecz niesłychana... telefon eksplodował!

Na ten odgłos przybiegli mężowie, każdy do swego aparatu.

Tu przedstawił im się widok okropny zniszczenia i dezolacji.

Druty porwane, baterje zdemontowane, żony rozczerwienione i wciąż jeszcze, ale na wiatr już, gromy słów rzucające sobie.

I oto jaki los spotkał pierwszy telefon na Kujawach.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Czyszczenie marmurów.

Wywabianie plam z marmuru za pomocą tarcia i skrobania, jak się to zwykle praktykuje, daje tylko w rezultacie te same plamy, zbogacone nowemi skazami. Wstrzymajmy się więc od tej procedury, jako bezowocnej, a użyjmy środka, mającego za sobą praktykę, uwieńczoną dobrym rezultatem. Weź: wosku 125 gramów, czerwieńca w proszku (roślina) 32 gr. Rozpuściwszy i przecedziwszy przez płótno, dodaj: terpentyny 125 gr. Następnie mięsza się wszystko aż do ostudzenia. Do użytku bierze się odpowiednią ilość tej mięszaniny i za pomocą kawałka tektury naciera się nią energicznie powierzchnię marmuru. Plamy wszelkie nikną, a płyta odzyskuje pierwotny kolor i połysk.

— *Sprostowanie.* — We wczorajszym porannym numerze w wiadomości o układaniu drugiej linji szyn na drodze terespolskiej, gdzie jest mowa o przebudowaniu mostu pod Brześciem, powinno być zamiast na Muchawcu, na Bugu.

NEKROLOGJA.

† W dniu 5-ymm marca r. b., to jest we czwartek, o godzinie **9-ej i pół** rano, w kościele św. Krzyża, odbędzie się żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Aleksandra **Hertza**, b. urzędnika biura adresowego, na które pozostała wdowa z córkami uprzejmie zaprasza znajomych i życzliwych. —261

† W dniu 5-ym marca r. b., to jest we czwartek, w kościele Opieki św. Józefa (pp. wizytek), odprawioną będzie o godzinie **9-ej** zrana msza święta za duszę ś. p. doktora Kazimierza **Gurbskiego**,, na którą pozostała matka z córką zapraszają. —876—

TELEGRAMY
„KURJERA WARSZAWSKIEGO”.

Kraków 3-go marca.—Szkoła sztuk pięknych (Matejki *przyp. red.*), tudzież czytelnia akademicka zaniosła protest przeciw wyrokowi w sprawie pomnika dla Mickiewicza. Matejko przemawia za unieważnieniem wyroku *jury*.

Wiedeń 3-go marca. — Na dzisiejszem posiedzeniu rady państwa, podczas rozpraw budżetowych dep. Hausner wygłosił świetną mowę, w której obalił wszystkie argumenta lewicy. Sytuacja poprawiła się zupełnie, prawica napowrót zjednoczona.

Wieden 3-go marca. — W dalszym ciągu dzisiejszych obrad budżetowych, Fanderlik obwinił lewicę o tendencje nieprzyjazne dla państwa. Lewica podniosła okropny hałas. Fanderlik musiał przerwać mowę.

Wiedeń 3-go marca. — Przyjęcie przez radę państwa umowy z koleją Ferdynanda nabiera prawdopodobieństwa, a to na podstawie zmian, poczynionych przez komisję. Lewica nie będzie żądała bezwzględnego upaństwowienia kolei, lecz tylko zapewnienia państwu większego wpływu na taryfy.

Wiedeń 3-go marca.—*Politische Correspondenz* utzymuje, że umowa pomiędzy Turcją i Włochami w sprawie portów czerwonomorskich zawartą została w drodze depesz, wymienionych pomiędzy Mancinim i Assimem baszą. Wiadomości tej urzędownie dotąd nigdzie nie stwierdzono.

Berlin 3-go marca. — Potwierdza się wiadomość, że sprawa podatku giełdowego przed uchwaleniem przez sejm, poddaną zostanie rozbiorowi pruskiej rady stanu w ściślejszym komplecie.

Berlin 3-go marca. — Opublikowanem zostało postanowienie cesarza niemieckiego o przyjęciu przez niego pod swą opiekę towarzystwa kolonizacyjnego niemieckiego i ziem, nabytych przez towarzystwo

we wschodniej Afryce na zachód od Zanzibaru. Ziemie te zajmują 25,000 mil kw.

Berlin 3-go marca. — Podróżnik Flegel udaje się w tych dniach do zachodniej Afryki, a mianowicie do Benue i terytorjów Nigru. Jest on wysłanym przez stowarzyszenie afrykańskie.

Paryż 3-go marca.—Brière de l'Isle maszeruje na Tuyen Kwang. Armja chińska w Yunnan zagrodziła mu drogę, lecz jenerał spodziewa się przebić przez nią. W nocy na 25 lutego garnizon w Tuyen Kwang odparł atak chińczyków, zrządziwszy w ich szeregach znaczne szkody. Negrier atakował chińczyków, zmusiwszy ich do ucieczki ku Langsonowi. 24-go lutego przybyły statki transportowe z wojskiem. Courbet stoi przed ujściem rzeki Ninhpo, zagrodziwszy krejserami ujścia Yantsekianga, aby niedopuścić wywozu ryżu. Cena na ryż w Tientzinie wzrosła o o 20%.

Paryż 3 go marca.—W Sajgunie i Kambodży (Indje francuskie w sąsiedztwie Anamu i Tonkinu, *przyp. red.*) wybuchły rozruchy. Zanosi się na długie niepokoje, które wymagać będą znacznych sił do przywrócenia porządku.

Paryż 3-go marca.—Bank angielski założył filję w Tunisie.

Paryż 3-go marca.—Pomiędzy Paryżem i Bruksellą urządzoną zostanie poczta pneumatyczna rurowa. Przesyłka listów będzie trwała pół godziny (w Wiedniu podobna poczta już istnieje, a sieć jej obejmuje miasto i przedmieścia, *przyp red.*)

Rzym 3-go marca.—Pod przewodnictwem ministra wojny, jen. Riccoti, odbywają się konferencje wszystkich komendantów korpusów. Przedmiotem obrad jest wypracowanie planu wyprawy do Kassali.

Rzym 3-go marca. — Krąży pogłoska, iż rząd włoski każe wykupywać tytuły długu tureckiego do wysokości 20 miljonów fr., która to suma odpowiada mniej więcej wysokości tegoż długu, przypadającego na Trypolis.

Londyn 4-go marca. — *Standard* donosi: Lord Granville oświadczył w Petersburgu, iż przyznaniu żądania przez rząd rosyjski granicy afganistańskiej Anglja z bronią w ręku oprzeć się jest gotową. *Daily News* konstatują, iż panuje wysokie naprężenie stosunków pomiędzy Anglją i Rosją; przesłanie wszakże ultimatum angielskiego dotąd nie nastąpiło.

Londyn 3 go marca.—Zapewniają, iż rząd tutejszy zażądał od bawiących tu przedstawicieli Rosji (oprócz ambasadora bawi tam obecnie p. Lessar, *ad hoc* przysłany, *przyp. red.*) wyjaśnień względem koncentrowania wojsk rosyjskich na Kaukazie i w południowej Syberji.

Londyn 3-go marca.—Z Bombay donoszą, iż wczoraj wysłano ztamtąd do Suakimu ostatnie oddziały wojsk.

Londyn 4-go marca.—Kolumna jenerała Brackenbury, która dążyła do Berberu przez Abu Hamid, zmuszoną jest cofnąć się do Merawi. Cała załoga egipska Kassali została zmasakrowaną przez oblegających madystów.

Londyn 3-go marca. — Układy mocarstw w sprawie wolnej żeglugi i wolnego handlu w kanale sueskim zostały ukończone.

Londyn 3-go marca. — *Daily News* donoszą z Bala Murgab: Naczelnik angielskiej komisji delimitacyjnej, sir Piotr Lumsden, udał się w d. 12-ym z. m. do Gurlin, opuściwszy dotychczasową kwaterę zimową. Rosjanie budują kanał od wału w Sułtan-Lunger nad Murgabem (na południe od Merwu) do Fedżend. Połowa kanału, mierząca 32 mile, już gotowa. Budowa kolei żelaznej z Kizil Arwat do Askabadu rozpocznie się w marcu.

Londyn 3 go marca.—Policja obostrzyła środki ostrożności w Canterbury i Holyhead, ponieważ nadeszły listy ostrzegające o zamierzonych zamachach dynamitowych na budowle publiczne. W Holyhead zagrożonym jest pałac towarzystwa kolei londyńskiej i zachodnio-północnej. Do strzeżenia gmachów publicznych w Londynie mają być użyci marynarze w służbie policji tajnej.

Konstantynopol 3-go marca. — W. Porta uwiadomiła gubernatora Wschodniej Rumelji, Gavrila baszę, iż odmawia swej sankcji umowie celnej, zawartej z Bułgarją, jako sprzecznej z prerogatywami zwierzchniczej władzy sułtańskiej.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 3 go marca, godz. 5 m. 5 po południu (*notowanie urzędowe giełdy*).

Przyjazne usposobienie giełdy berlińskiej trwa dalej. Wiadomości z Londynu oraz z giełdy wiedeńskiej były uspakajające i kursa w ogóle dążyły ku zwyżce, której szczególniej doznawały wartości rosyjskie. Spekulacyjne dosyć mocno, choć akcje kredytowe poniosły pewną stratę przy pewnej obfitości sztuk. Straciły one dwie marki wczoraj uzyskane i zeszły do kursu onegdajszego. Wartości bankowe mocno. Kolejowe bez zmiany. Wartości górnicze słabo. Rynek rent obcych usposobiony dobrze i mocno ożywiony. Wartości rosyjskie mocno poszukiwane i chętnie kupowane zyskały podwyżki kursowe. Żyto w obu terminach o 25 fenigów taniej.

Berlin 3-go marca.

Bil. ban. ros. w tr. nat.	214.70	Akcje kredytowe . .	521.—
Weksle na Warszawę	214.10	Listy zast. ser. I-ej .	66.90
Wek. na Peters. krótk.	213.50	Weksle na Lon. krótk.	20.50[5]
Wek. na Peters. dług.	211.90	" " długot.	20.35[5]
Bil. ban. ros. na dost.	214.50	Żyto z dost. na jesień	148.50
Wschodnia poż. II em.	65 30	Żyto na wiosnę . . .	150 50

Petersburg 3-go marca.

Weksle na Londyn	25¼
Pożyczka premjowa I-ej emisji	217
" " II-ej emisji	212
Półimperjały	7.79

Powoli wprawdzie bardzo lecz dosyć stale podnosi się znowu kurs rubli. Dziś znowu mamy do zanotowania 20 fenigów zwyżki w kursie rubli w tranzakcjach kasowych i 25 w końcomiesięcznych. Również podniosły się kursa weksli na Warszawę i Petersburg. Okazuje się więc, że pewne obawy jakie wczoraj ku końcowi zebrania giełdowego warszawskiego wzmocniły panujące usposobienie dla walut obcych były płonne. W tych warunkach spodziewać się można, że dziś czynności giełdowe rozpoczną się przy usposobieniu słabem i wyczekującem. Szacowania następnie dopiero zdecydują o kierunku działalności, a spodziewać się należy, iż będą one dla waluty rosyjskiej również korzystne. Notowania dnia poprzedniego były: 214.50, 214.25, 523, 148.75, 150.75.

J. Wł.

Gdańsk 2 go marca.

Pszenica cena najwyższa . . .	7.38
" " regulacyjna bieżąca	6.47
" " na dostawę wiosenną .	6.53
Żyto cena najwyższa za polskie	5.10
" " regulacyjna . . .	5.10
" " na dostawę wiosenną . .	5.04
Jęczmień browarny	4.24
" na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
" na paszę	—.—

CENY ZBOŻA.

dnia 3 go marca 1885 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko terespolskiej.

Pszenica: wyborowa 101 — 106, średnia 96—100, ordynaryjna 87—92.

Żyto: wyborowe 78 — 80, średnie 74 — 77, ordynaryjne — — —.

Jęczmień: wyborowy nowy 83—85, średni 79—81, ordynaryjny — — —

Owies: wyborowy 90 — 95 średni 84 — 87, ordynaryjny 78—83.

Gryka 79—84. **Groch** 69—84. **Kasza Jaglana** wyborowa 125—132, średnia 116—122, ordynaryjna — — —.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 3-go marca r. 1885.

Dowozy zboża dziś o wiele większe niż w ciągu ostatnich dwu tygodni—a ztąd i pewne ożywienie zapanowało pomiędzy kupującymi, których zaraz więcej zjawiło się na targu.

Pszenicy wystawiono na sprzedaż około 1000 korcy, w gatunkach przeważnie bardzo dobrych i wyborowych.

Ta okoliczność również zachęcała nabywców, którzy głównie ten brak chęci kupna w ostatnich czasach tłumaczyli, że nie mają wyboru, i że ziarno jest mniej dobre.

Ceny uważać można za niezmienione, w stosunku do dobroci towaru, choć usposobienie było mocniejsze znacznie.

To wzmocnienie usposobienia spowodowało tylko większą łatwość zbytu i szybsze tranzakcje.

Płacono za wyborową 6.45 do 6.75, za białą 6.35, za średnią dbrą 6.15, 6.30, 6.35 do 6.42½—z fur.

Z próbek kupiono na kolei terespolskiej partję po 6.20 netto co stanowi razem z kosztem odstawy 6.40.

Żyta około 600 korcy wystawiono—również w dobrych gatunkach.

Usposobienie chwiejne, starano się kupić tanio, a posiadacze ociągali się bardzo z ustępstwami i uczynić ich nie chcieli.

Płacono za wyborowe 4.72½ do 4.80 za średnie 4.65.

Na gatunki wyjątkowo piękne przy wygórowanych żądaniach amator się nieznalazł.

Wczoraj na kolei terespolskiej płacono też 79, 80, 81 kop. za pud. czyli 4.58. 4.64 do 4.70 za korzec.

Jęczmienia około 220 korcy sprzedano, płacąc za średni 4.10, za lepszy na kolei 4.55 po potrąceniu za bliską odstawę 5 kop. na korcu.

Owsa około 150 korcy po 3.30 do 3.40 rozsprzedano.

Grochu około 100 korcy na sprzedaż wystawiono, lecz amatorów się nie znalazło.

Siana i słomy więcej niż zwykle we wtorki dostawiono.

Ceny też były nieco niższe. Pud siana 30—40, słomy 20 do 25 kop. płacono.

Z Królewca pod datą 2-go marca donoszą nam o usposobieniu niezmienionem.

Pszenica rosyjska niezmieniła się w cenie, lecz gatunki pośledniejsze są zaniedbane i dlatego kupić je można nieco taniej. Płacono sandomierską wagi 122 funt. 104 kop. za pud, białą 116—128 funt. ważącą po 95—102 kop. za pud, czerwona 116—126 f. po 83—109 za pud.

Żyto w średnim bardzo popycie. Płacono 110—126 funtów po 76—91 kop. za pud.

Jęczmień bez zmiany. Pud 76—87 kop. wedle gatunku.

Owies nieco słabiej 73—92 kop.

Groch tanieje, cena 85—91 kop. Bób bez zmiany 91 kop.

Wyką obroty normalne. Cena 59—95 kop. za pud.

J. Wł.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 2-im marca roku 1885, a niedoręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów:

Zimmerman Warschau, — W-na Darewska, Żórawia 77 Warszawa,—Ostrowskiej, Warszawa,—Dawid Broder, Warszawa.—Warszawa, D. Kleif,—ulica Gęsia nr 3, Juljan Płoński,—Erlich, Rymarska 4,—Luxemburg, Warszawa,—Skurin Warszawa.

Uwaga. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu Maurycemu W. w Zabłudowie.*—Rzeczywiście wskutek pomyłki drukarskiej opuszczono pozycję: „Obsługa w ludziach i koniach 6 rs.", czego jednak z dalszego ciągu artykułu domyśleć się można.

— *Panu Kazimierzowi L. w Likśnie gub. witebska.*—Wiadomość, podana w nrze 49a, o kumysarni pod Dynaburgiem, jest, jak sz. pan sam przyznaje, zupełnie prawdziwą. A, że właściciel był zmuszony rozwiązać umowę z drem S. i obecnie traktuje o powierzenie kierunku zakładu lub odstąpienie go z innymi lekarzami, jest to rzecz, o której czas będzie donieść po dokonanym fakcie sprzedaży lub wydzierżawienia.

— *Panu Józefowi K.*—Pani Modrzejewska wyjechała do Paryża. Adresu jej tamtejszego jeszcze nie wiemy.

— *Miłośnikowi Flory.*—Autor wniosku, p. Kaczyński, właśnie miał na myśli punkt za Żelazną bramą, tuż obok Saskiego ogrodu, tak jak to sz. pan proponuje.

— *Panu Arturowi Bardzkiemu.* — Sprawozdawca rzeczywiście pomylił się w pośpiechu, przypisując sz. panu przemawianie za ocleniem, gdy sz. pan żądał zaprotestowania przeciw ocleniu litografij zagranicznych.

— *Panu Zd. B. z ul. Hortensji.*—Prosimy o wskazanie dokładne numeru, w którym był ów artykuł, gdyż odszukać go nie możemy.

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą godz.	Odchodzą min.	Przychodzą godz.	Przychodzą min.
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	[illegible]	— rano	[illegible]	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	[illegible]	10 rano	[illegible]	55 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	[illegible]	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	[illegible]	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	[illegible]	35 po poł.	2	— po poł.
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	54 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Osobowy	8	[illegible] wiecz.	8	12 rano
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	[illegible]	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	[illegible]	20 rano	8	27 wiecz.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr 478c (nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 20 Февраля (4 Марта) 1885 г
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.